

Bisz Oer Kay, W b

Wypluwam flegmę, gównno się zbiera we mnie,
metabolizuję je w tekst i wracam znów - bang, bang!
Łuski spadają z oczu, stoję w rozkroku,
wśród niezwykłych ludzi i zwykłych idiotów.
Pasuję tu i tu - lewy but, prawy but,
szczerzy trud z jednej strony, z drugiej strony kładę chuj!
Jadę znów na koncert, pusta sala,
śmiję się w twarz - jestem ponad tym, rozjebię i tak! (tak!)
Im więcej kopów w dupę, tym wyżej lecę,
im więcej syfów w oczach, tym widzę lepiej!
Efekt jest taki, zawsze póki ruszam na akcję,
choć reakcje są odległe w czasie mierzonym światłem!
Kosmos! Tu, gdzie hajs jest jak UFO -
jednych porwał, drudzy nigdy nie widzieli tu go.
Czekałem tak długo, że już zapomniałem, na co czekam!
(Ty gnoju, na co czekasz?!)
Desant! Zrzucam parę kilo, trwa melanz,
jeśli mam jakieś hajsy, miło - idą się jebać!
Saldo robi salto i pada na plecy,
dobre czasy odchodzą jak tapety - coś się nie klei!
Znów na miesiąc na hawirze osiadam jak kurz,
obserwuję wokół żyrandola okrażenia much,
wstaję! Idę gdzieś zarobić parę stów
i na parę chwil jestem z wami znów, potem puch!
[Ref x2]
W błędnym kole - raz na górze,
raz na dole,
ile jeszcze tu wytrzymam, zanim wypierdolę
DRAMAT! Mój styl to coraz bardziej łachmaniarz,
[?], co druga skarpeta - dziurawa!
Kanał! Gównno po pachy, zabawa się kończy,
łapa w nocniku po obojczyk.
Nawet mama nie lubi mnie już,
dziewczyna gubi się już,
bo chce mieć dziecko, a ja nie zarobię nawet na pół!
Nawet palę na pół szlugi, pijany jak chuj,
bo chciałem rzucić, ale przez to tylko palę za dwóch.
Jadę na pół miesiąca pracy,
choć zapłacę za studia, rapy, gdy wracam - przychodzą mandaty.
Graty w pokoju przerosły możliwość zrobienia porządku,
rozgarniam gównno, kładę się pośrodku.
Śmiać się czy płakać?
Wstać, czy się zapaść?
Chłać, czy się ciachać?
Ciachać?! Beka!
Mroki średniowiecza - czekam na renesans,
Mona Lisa się uśmiecha,
moja dziewczyna ma pecha!
ZWIECHA!
Chłanie i jebanie, nic nie mów!
Po trzech dniach kaca żyję, wstaję jak Jezus! (ALLELUJA!)
Życie wali do drzwi, jak komornik,
ale chuja mogę mu dać, pusty jak rap z Polski.
Wyjątki potwierdzają regułę,
chciałbym zmienić regułę,
lecz póki co to nawet siebie zmienić nie umiem!
Pierdolę życie, zaczynam nowe znów,
i na parę chwil jestem młodym Bogiem, potem puch!
[Ref x2]